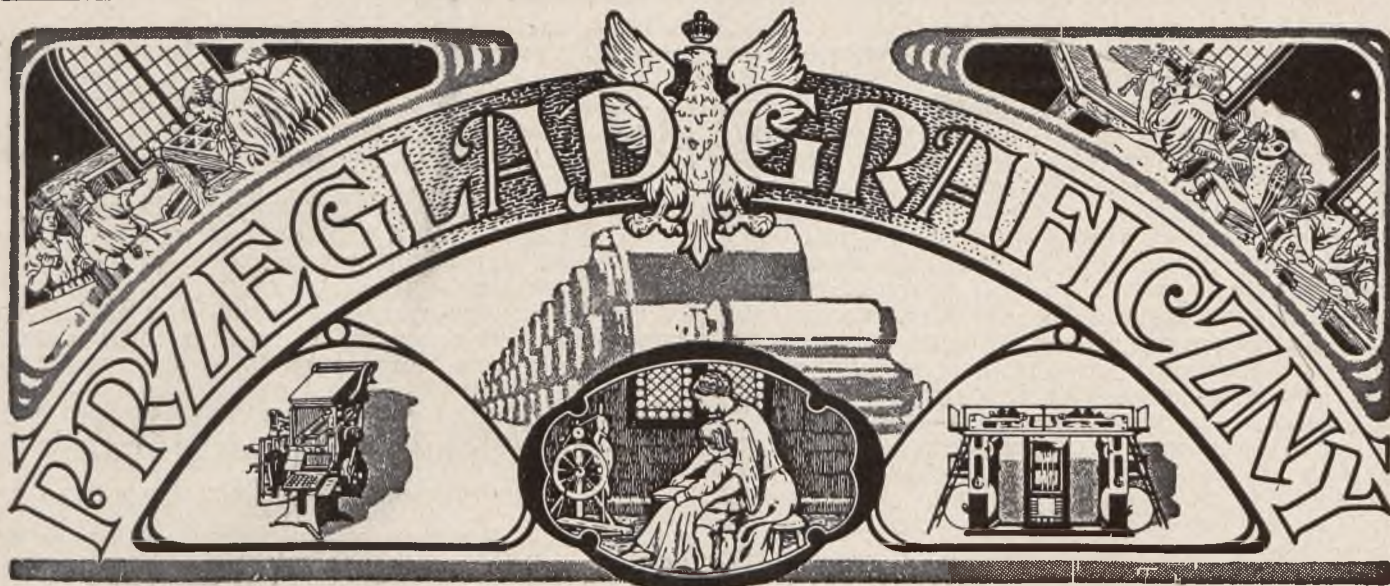
Nr. 31. Poznań, środa, 30 lipca 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Egzaminy w zawodzie drukarskim.

W dniach 21 i 22 lipca r. b. odbyły się w zakładach graficznych woj. poznańskiego egzaminy uczniów z następującym wynikiem:

1. Przybylski Edward, maszynista z Drukarni Przemysłowej — Poznań, z predykatem w praktyce 3, w teorji 3.
2. Sochacki Bohdan, maszynista z drukarni „Lecha" — Gniezno, 3 — 3.
3. Baranek Franciszek, maszynista z Drukarni Wydawniczej, wł. Fr. Krajna — Poznań, 2 — 2.
4. Dyzman Leon, maszynista z drukarni „Gońca Wielkopolskiego" — Poznań, 2 — 2.
5. Witkowski Maksymiljan, maszynista z drukarni Zjedn. Zaw. Polskiego — Poznań, 2 — 2.
6. Lipiński Ignacy, maszynista z drukarni „Ostoja" — Poznań, 2 — 2.
7. Straka Helmut, maszynista z Drukarni Wydawniczej, wł. Fr. Krajna — Poznań, 2 — 2.
8. Nawrocki Witold, maszynista z Drukarni Polskiej T. A. — Poznań, 3 — 3.
9. Brandt Hugon, składacz z Drukarni „Concordia" Sp. Akc. — Poznań, 1 — 2.
10. Kasior Alfons, składacz z Drukarni Nadnoteckiej teraz J. Kozak — Chodzież — przepadł.
11. Orzałkiewicz Stanisław, składacz z Drukarni Wydawniczej, wł. Fr. Krajna — Poznań, 2 — 2.
12. Wiśniewski Stanisław, składacz z drukarni „Ostoja" — Poznań, 2 — 1.
13. Juretzky Herbert, składacz z drukarni O. Eisermann — Leszno, 3 — 2.
14. Banaś Franciszek, składacz z Drukarni Pedagogicznej — Poznań, 2 — 2.
15. Grzęda Eugenjusz, składacz z drukarni Rynek Drzewny — Poznań, 1 — 1.
16. Tomczak Walenty, składacz z drukarni B. Kapela — Poznań, 2 — 2.
17. Stróżniak Edmund, kamieniodrukarz z Drukarni „Papierodruk" — Poznań, 2 — 3.
18. Czajka Antoni, kamieniodrukarz, Zakł. Graf. St. Sierpiński — Poznań — przepadł.
19. Biskupski Wacław, składacz, Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha — Poznań, 2 — 2.
20. Jachczyk Władysław, składacz z Drukarnia Rolniczej — Poznań, 2— 1.

Wymowa cyfr stwierdzająca realne fakty.

Nic tak nie przemawia do duszy człowieka, jak cyfry, które od dawien dawna, skrupulatnie notują wszystko. W ostatnich dwóch artykułach pisaliśmy o wydajności i organizacji pracy — dziś pomówimy o dobrobycie, stwierdzając cyframi realne fakty, że li tylko przez podniesienie płacy zarobkowej, ale bez podwyższenia wydajności pracy, pracownik bytu swego nie polepszy.

Wielokrotnie powtarzaliśmy już w ostatnich artykułach pojęcia: płacę zarobkową, wydajność pracy, dobrobyt pracownika — wysuwają na czoło pytanie: jakiż związek istnieje pomiędzy temi pojęciami? W jakim stopniu dobrobyt robotnika zależy od wysokości jego płacy zarobkowej? a w jakim od wydajności jego pracy?

Na te pytania postaramy się teraz dać odpowiedź. Przedewszystkiem jednak musimy się porozumieć, co nazywać będziemy dobrobytem robotnika i w jaki sposób dobrobyt ten będziemy mierzyli?

Wszyscy zgodzimy się na to, że dobrobyt człowieka zależnym jest od tego, w jakiej mierze człowiek ma możność zaspokoić swe potrzeby. Zaspokojenie naszych potrzeb zależy od naszych dochodów i od wysokości cen na rynku produktowym w najszerszem tego słowa znaczeniu. Jeżeli kraj dany wyszedł ze stanu gospodarstwa naturalnego, jeżeli w nim życie przemysłowo - handlowe stanęło na takim poziomie, iż nie można je traktować jako efemerydę, i jest ono w pewnej mierze ugruntowanem i dąży do dalszego rozwoju; jeżeli kraj ten wszedł w sta-

le stosunki przemysłowe i handlowe z innemi kulturalnemi krajami, to ceny takich podstawowych produktów naszego życia, jak: chleb, mięso etc. znajdują się już w pewnej i ciągłej zależności od cen na wyroby fabryczne danego kraju. Rolnik określa cenę zboża, nie tylko w zależności od jego urodzaju, ale i od tego, co go kosztują narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, oraz to wszystko, co jest dlań osobiście niezbędne (odzież, obuwie itd.), a co mu dać może tylko przemysł fabryczny. I jeżeli n. p. rolnikowi z rachunku wypada, że produkcja zboża mu się nie opłaca, to system swego gospodarstwa zmieni, i tą drogą on i jemu podobni, wprowadzą „korrektywę“ w produkcję rolniczą kraju. Dla każdego z nas jest zrozumiałem, że poziom cen na rynku towarowym wogóle, w warunkach normalnych życia gospodarczego, znajduje się w zależności prostej od cen na wyroby przemysłu fabrycznego t. j. nie może ulegać wątpliwości, że im ceny na wyroby fabryczne w kraju są niższe, tem i ogólny poziom cen na rynku towarowym jest niższym i odwrotnie. Ponieważ jednak ceny wyrobów fabrycznych zależą od kosztów własnych fabrykacji, więc możemy twierdzić, iż im koszty własne wyrobów fabrycznych są niższe, tem poziom cen ogólny na rynku towarowym jest niższy i odwrotnie.

Jeżeli więc słuszne jest nasze założenie, że dobrobyt człowieka zależy od tego, w jakim stopniu człowiek może uczynić zadość swym życiowym potrzebom, że zaspokojenie tych potrzeb jest w prostej zależności od jego dochodów i w odwrotnej do poziomu cen na rynku towarowym, i że ceny towarów na rynku są organicznie związane z kosztami własnemi wyrobów przemysłu fabrycznego, to zdaje się, że wyznacznikiem dobrobytu robotnika jest stosunek jego płacy zarobkowej do kosztów własnych wyrobu, nad wytworzeniem którego robotnik pracuje. Wtedy wydajność pracy robotnika nie zmienia się, ale jego płaca zarobkowa stale rośnie.

W końcu pozwolimy sobie pokazać wykres cyfrowy, który jest pod tym względem interesującym, że ilustruje ten stan rzeczy. Rzuca się nam przedewszystkiem w oczy szalone podwyższenie się kosztów, a więc gwałtowne rozwijanie się drożyzny; jednocześnie — co jest zupełnie zrozumiałem — robotnik ubożeje. Zwracamy uwagę, że wykres sporządzony jest w założeniu, iż robocizna wzrosła w tempie pięć razy szybszem, niż spadła wydajność pracy t. j. że gdy płaca zarobkowa podniosła się o 300 procent t. j. wzrosła 4 krotnie, a wydajność pracy spadła o 60 procent (przez 8 godzinny dzień pracy) to koszt własny wyrobu powiększył się ośm i pół razy, a wyznacznik dobrobytu spadł o 53 procent.

Ten wykres jasno pokazuje, że gdy wydajność pracy spada, to wszelkie podniesienie płacy zarobkowej nie dorówna podniesieniu się drożyzny.

Tymczasem od 1914 do 1930 roku drożyzna wzmogła się w cenach

Tytoniu	o 4,000	proc. t. j.	41	razy
Zboża	o 3,420	proc. t. j.	35	razy
Ropy naftowej . . .	o 2,600	proc. t. j.	21	razy
Drzewa	o 2,500	proc. t. j.	25	razy
Obuwia	o 2,250	proc. t. j.	23,5	razy
Mięsa	o 2,000	proc. t. j.	21	razy
Chleba	o 65,900	proc. t. j.	660	razy
Kartofli	o 1,830	proc. t. j.	183	razy
Mleka	o 67,300	proc. t. j.	674	razy
Jaj	o 10,190	proc. t. j.	102	razy
Cukru	o 10,000	proc. t. j.	101	razy
Masła	o 10,120	proc. t. j.	173	razy
Węgla	o 75,300	proc. t. j.	754	razy

W tym samym okresie płaca robotnika podwyższoną została o 47,660 proc. t. j. wzrosła o 477 razy, wydajność zaś pracy robotnika spadła przeciętnie o 43 procent.

Cyfry powyższe jasno pokazują, że gdy wydajność pracy spadła — trzeba ją znowu stworzyć, by powrócić do normy przedwojennej: płaca na akord i zmiana 46 godzinnego tygodnia pracy.

Za próżnowanie nie można nikomu płacić, bo wtedy wszyscy zubożeją, a państwo musi stanąć w orbicie kryzysu gospodarczego. *Tadeusz Ka . . .*

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Poniższy artykuł omawia rytownictwo metodą „aquatint“, stosowaną przez artystów-grafików.

„Printing Number“ londyńskiego „The Times‘a“, z którego czerpiemy poniższy artykuł, zamieszcza reprodukcję „aquatintem“ obrazu Karola Turnera.

XXXIV.

Aquatint.

Sposób rytowania metodą „Aquatint“ był ostatnim z dużej serji metod, jakiemi manipulowano płyty miedziane. Aquatint ukazał się o cały wiek później po „Mezzotincie“ i był wynalazkiem księdza St. Non w roku 1750. Krótko potem sposób ten został ulepszony przez Jana Baptista i w tym sensie praktykowany aż do połowy ostatniego stulecia. Aczkolwiek w ostatnich latach było o nim bardzo cicho, metoda sama wykazała jaknajwiększą wartość aż do dziś. Interesowało się nim tylko kilku artystów, którzy zawsze chętnie do niego powracali.

Przez wyraz „Aquatint“ nie ma się rozumieć, że chodzi tu o sposób manipulowania, w którym woda gra główną rolę, tylko, że produkowane druki mają podobieństwo do farby Indian lub rysunków farbą sepja. W rękach artysty jest to stosunkowo dość wygodny proces, gdyż płytę można zagruntować bez troski o mający być tworzony obrazek. Obecnie gruntowanie nakłada się, jak przy fotograwurze, w skrzynkę od pyłu; lecz w 18 stuleciu i na początku 19 stulecia musiano je nakładać sposobem więcej prymitywnym, wnioskując z dużych ziarn spotykanych często w dawniejszych pracach. Przyjęty sposób polegał na wytrząsaniu sproszkowanej żywicy z napełnionego jedwabnego worka na płytę miedzianą i gdy płyta była pyłem całkowicie pokryta, trzymano ją nad palącym papierem, lub świeczką, by proszek stopić i w ten sposób umocnić.

Odmienny sposób w procesie produkcji zastosowano dopiero na początku 19 stulecia, w którym żywicy już nie topiono, lecz rozpuszczano w spirytusie i wylewano na płytę. Płytę można teraz było pozostawić tak długo w położeniu poziomem, aż alkohol się ulotnił, zostawiając żywicę przyległą do płyty lub też przechylić ją przed uschnięciem, by jeszcze więcej żywicy spłynąć mogło na brzeg. Pierwszy sposób spirytusowy dawał równy odcień, sposób przechylania zaś odcień stopniowy. Stopniowanie to można zauważyć w wielu drukach. Gdy płyta po metodzie żywicowej ostygła, lub uschła po metodzie spirytusowej, trawiono ją lekkim kwasem siarcza-

nym — później używano chlorek żelaza — i w ten sposób trawienia osiągnięto wszędzie lekkie zagruntowanie. Na zagruntowaniu tem szkicowano i skrobano lekko przedmiot na płycie, który służył jako szkic do dalszego trawienia. Obrazek rozwijano stopniowo przez sukcesywne hamowanie płynem żywicowym, a następnie po każdem hamowaniu trawiono. Celem zakończenia obrazka, najsubtelniejsze prace linjowe i zbite masy pociągano warstwą bielu i cukru. Po uschnięciu tychże całą powierzchnię płyty pokryto płynem żywicowym (lakiem spirytusowym lub brunświcką czernią), a po uschnięciu tychże trawiono płytę tak długo, aż wydostano życzoną głębokość. Główną rzeczą przy tem było. by trawienie przeszło przez lakier, zaatakowało biel, wprowadziło ją w stan rozkładu i zwolniło gaz węglanu tlenowego (carbon dioxide), który rozsadzając lakier zezwolił trawieniu wgryźć się w płytę. Niektórzy specjaliści w trawieniu „Aquatintem" używali do rytowania wszelkich prac na płycie dłuta miedziorytowniczego.

Kiedy metodę „Aquatint" już dobrze zrozumiano, połączono ją z inną formą rytowania w taki sposób, jak niektórzy miedziorytownicy połączyli rytowanie linij, kresek i ziarn.

Wiele dzieł produkowano poza tem sposobem „Aquatint", używając do niektórych dominujących kolorów farb kolorowych (inne kolory bowiem malowano później), które przez to nie wyróżniały się od wspaniałych „druków kolorowych".

To, co nazwaćby można apoteozą metody „Aquatint" dokonał drzeworytnik Baxter, wykonawca wysoko wartościowych druków własnego nazwiska. Od chwili, kiedy Baxter przyjął metal dla niektórych swoich płyt, używał on w wielu z tych do produkcji odcieni barwnych metody „Aquatint" z tą tylko różnicą, że zamiast głęboko, trawił w reliefie, przewracając tem samem sposób tamowania i trawienia. Również inni poszli tym śladem i teraz ogólnie zaczęto praktykować fotograwurę, używając jej na sposób metody „Aquatint", przez okurzanie płyty odpornym kwasem przed zastosowaniem tkanki węgielnej.

Bułgarska drukarnia państwowa.

Przy najpiękniejszym placu stolicy bułgarskiej, Sofji, wznosi się, obok pewnej liczby na stosunki bułgarskie okazałych budynków, olbrzymi gmach drukarni państwowej. Gmach ten panuje właściwie obok kościoła świętej Zofji, patronki miasta, nad całym placem Aleksandra Newskiego. Obok niego stojący budynek św. Synodu i akademja sztuk pięknych nie sprawiają już tak silnego wrażenia i tylko gmach parlamentu bułgarskiego i nowo zbudowana akademja nauk wywołują jeszcze estetyczne wrażenie.

Historja powstania bułgarskiej drukarni państwowej udziela wglądu, jak się wogóle kształtował rozwój całego kraju, również na postęp, jaki się dokonał od chwili zrzucenia jarzma niewoli tureckiej.

Już w kilka miesięcy po wyzwoleniu się z pod panowania tureckiego poczyniono w nowem księstwie bułgarskiem pierwsze kroki w kierunku zbudowania drukarni państwowej. Atoli dopiero w 1880 roku zamiar ten ostatecznie wykonano. Najtrudniejszą do rozwikłania kłopotu stanowiła kwestja: skąd brać odpowiednich ludzi, którzy się cośkolwiek na tej sprawie znają? Prawda, w kraju istniał już wtenczas szereg prywatnych drukarń, atoli były to oficyny zupełnie nieznaczne, a kierowników tychże nie można było uważać jako pierwszorzędnych fachowców. Zawód drukarski był czemś nowem w Bułgarji, gdyż przecież o takich zakładach za panowania tureckiego wcale mowy być nie mogło. Co tu począć? Wysłano generalnego inspektora bułgarskiego szkolnictwa zagranicę, ażeby studjował najważniejsze zagadnienia procederu drukarskiego i przedewszystkiem ażeby zakupił maszyny drukarskie. Drugiem zadaniem jego było wyszukanie fachowców i drukarzy, którzyby byli w stanie maszyny te obsługiwać. Z innej strony znów musieli to być przecież ludzie, którzy chociaż cośkolwiek po bułgarsku porozumieć się byli w stanie, a co najmniej posiadali zdolność beznagannego zestawu liter bułgarskich. W rachubę przychodzili zatem jedynie ludzie południowo-słowiańskiego pochodzenia. A ponieważ przypadło im zadanie wyszkolenia technicznego przyszłej generacji drukarskiej i wychowania sztabu doskonałych współpracowników, przeto mogli nimi być jedynie fachowcy.

W jesieni 1880 r. przybyło do Środca (Bułgarzy nie nazywają swej stolicy Sofją, lecz Środcem — przyp.) pierwszych dwunastu mistrzów drukarskich. Niebawem potem przybyły także maszyny drukarskie. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, z jakiemi trudnościami połączony był transport tychże. Do miejscowości Lom można je było transportować na statkach dunajskich. Ale odtąd musiały być załadowane na wozy zaprzągnięte w woły i przewiezione po jeszcze o wiele gorszych aniżeli obecnie drogach, prowadzących przez góry bałkańskie. Pomimo wszystko już w grudniu tegoż roku maszyny drukarskie zo-

stały ustawione w byłym, opróżnionym meczecie tureckim. Świątynię turecką zamieniono na drukarnię bułgarską. Ustawiono w niej trzy płaskie tłocznie drukarskie i dwie małe maszyny amerykańskie, zapomocą których rozpoczęto produkcję drukarską. Niebawem sprowadzono jeszcze małą prasę ręczną, aparat stereotypowy i sortyment kaszt zecerskich. Do zapędu maszyn posługiwano się mniejszą maszyną parową o sile 5 koni. Maszyna parowa wywołała wśród mieszkańców stolicy niebywałe zdumienie; była to bowiem pierwsza wogóle w całym kraju bułgarskim maszyna parowa! Oczywiście takie wydarzenie w nowopowstałym kraju obchodzono bardzo uroczyście. Dnia 25 stycznia 1881 roku nastąpiło uroczyste otwarcie bułgarskiej drukarni państwowej. Ogółem zatrudniano w tej oficynie 30 osób włącznie z ich kierownikami. Pozatem przyjęto trzech młodzieńców bułgarskiego pochodzenia jako terminatorów drukarskich.

W ciągu lat 1881 i 1882 oficynę państwową dalej rozbudowano. Drukarnia państwowa przejęła pozostałe maszyny z drukarni we Filipopolu i urządzenie drukarskie rosyjskiej armji okupacyjnej. Już w 1883 roku w parlamencie bułgarskim stwierdzono, że drukarnia państwowa miała 140.000 lewów zysku na czysto i — co jest charakterystycznem — oświadczono, że bodaj na całym Bałkanie nie ma tak wzorowo i „przykładnie“ urządzonej drukarni, jak właśnie w Sofji. Odpowiednio do wspomnianej rozbudowy rzeczonej drukarni wzrastał również sztab jej pracowników technicznych. W 1885 r. zajętych było 75 osób. Równocześnie czysty dochód wzrósł na 285 369 lewa. Wykazało się także, że budynek meczetowy niezupełnie nadaje się na powiększoną znacznie drukarnię. Dnia 14 czerwca 1885 roku położono kamień węgielny pod budowę nowego gmachu dla pomieszczenia drukarni państwowej. Budowa gmachu z powodu politycznych wypadków w kraju ukończoną została dopiero w 1887 roku. W tym czasie drukarnia państwowa posiadała już siedm tłoczni drukarskich i trzy tłocznie ręczne, maszynę parową i sztab pracowników technicznych złożony z 112 osób. W nowym budynku drukarskim ruch produkcyjny szybko się spotęgował. Z chwilą wybuchu wojny bałkańskiej w 1912 roku zespół pracowników składał się z 505 głów. Dochód na czysto wzrósł wtenczas na 1 625 207 lewa. W 1916 roku bułgarska drukarnia państwowa stała się członkiem związku drukarń państwowych w Europie.

Wojna światowa, rzecz naturalna dała się również drukarni państwowej dotkliwie odczuć. Coraz więcej i więcej pracowników drukarskich powoływano do szeregów zbrojnych, tak że liczba ich zmalała w 1915 r. na 495, w 1916 r. na 445, a 1917 r. na 386 osób. Pomimo to czysty dochód z drukarni stosunkowo był korzystnym. Jeszcze w toku wojny światowej zasadniczo zreformowano drukarnię państwową. Urządzono w niej pięć wydziałów technicznych: zecerski, drukarski, introligatorski, gospodarczy i warsztatów graficznych. Pozatem dołączono drukarnię kształcącą i zakład litograficzny, w których termin wyszkolenia sił fachowych trwa trzy lata.

Najważniejszemi pracami drukarni państwowej są: druk dziełowy (w 1928 roku) kosztował 39 400 000 lewa; druk organu rządowego 4 800 000 lewa; druk ustaw i rozporządzeń 1 600 000 lewa; druk stenografowanych sprawozdań dla Sobrania 3 100 000 lewa itd. Dochód drukarni państwowej wynosił w 1928 roku 66 400 000 lewa. Drukarnia państwowa wykonuje li tylko zlecenia rządowe. Jedyny wyjątek stanowi druk biletów dla tramwajów miasta stołecznego. Bilety te musiałyby być zresztą drukowane zagranicą, ponieważ żadna inna drukarnia bułgarska rzekomo nie jest w stanie ich wykonać z powodu braku urządzeń technicznych dla wykonania tychże.

Z chwili bieżącej

Anglicy o współczesnym drzeworycie polskim. Znany miesięcznik londyński „The Studio“ wydał specjalny numer poświęcony współczesnemu drzeworytowi Polska ma osobny dział, bogato ilustrowany reprodukcjami prof. Skoczylasa, Bartłomiejczyka, Goryńskiej, Cieślewskiego, Duninówny i in., należących do warszawskiego stowarzyszenia grafików „Ryt“, a wychowanych przeważnie przez warszawską Szkołę Sztuk Pięknych.

Lokaut w drukarniach austrjackich. Związek pracodawców austrjackiego przemysłu drukarskiego uchwalił jednomyślnie rezolucję, na podstawie której z dniem 26. b. m. postanowiony zostanie lokaut wobec wszystkich pracowników zatrudnionych w przemyśle drukarskim, z wyjątkiem tej gałęzi, która stoi na usługach dziennikarstwa. Lokautem dotkniętych zostanie 10 tysięcy drukarzy. Nie jest wykluczone, że w przeciągu następnych 8 dni również dzienniki zmuszone będą do wstrzymania pracy.

Z przemysłu graficznego i papierniczego w Wiedniu. Według urzędowego zestawienia wiedeńskiej izby robotniczej wynika, że taryfowe minimalne myta tygodniowe w wiedeńskim okręgu przemysłowym wynoszą dla drukarzy 70,50, dla pomocniczych robotników drukarskich 49,10, dla wyuczonych introligatorów 65,90 szylingów przeciętnie.

W wiedeńskim przemyśle papierniczym wynosi obecnie minimalne myto tygodniowe 55,68 dla pracownika specjalnego, 45,60 dla pomocnika maszynisty, a dla robotnicy pomocniczej 22,32 szylingów tygodniowo.

W stosunku do roku ubiegłego wzrosły myta w przemyśle graficznym o przeszło 4 procent, a w przemyśle papierniczym o przeszło 6 procent.

Maszyna do składania nut. Kapelmistrz Andrea Ferretto z Medjolanu przypadkowo zobaczył w pewnym zakładzie graficznym linotyp, który sprawił nań poważne wrażenie, tak dalece, że a tempo postanowił dokonać ważnego wynalazku, i to maszyny do składania nut. W tym celu zdobył dla wykonania swego pomysłu technika Pedoggia, który w końcu wpadł na pomysł, ażeby na wzór maszynki Typar utworzyć podobny instrument o 64 klawiszach, umożliwiających zecerowi składanie nut. Że nut muzycznych nie można zestawiać jak czcionek drukarskich w równych odstępach, tylko według odmiennych reguł utworu muzycznego, bynajmniej nie przestraszyło kandydatów na wynalazców; tego rodzaju drobnostki pozwolą się w praktyce przecież usunąć. Główną sprawą jest: wyszkolony zecer nut zapomocą maszyny Ferretto-Pedoggia będzie w stanie w ciągu godziny zestawić około 3 000 znaków muzycznych — oczywiście jeżeli nie zajdzie jakaś przeszkoda. Niestety podczas zademonstrowania skonstruowanej do zestawu nut maszyny, zareklamowanej jako „cud techniki“, zaszło tylko 10 przeszkód, a po upływie kwadransa maszyna wogóle zaniemogła ku wielkiemu zmartwieniu pomysłowego, lecz niezbyt fortunnego wynalazcy. Pomimo wszystko nie stracił nadziei, że znajdzie się mecenas, który nie poskąpi pieniędzy na beznaganne ulepszenie tak pożytecznej maszyny.

Stenograficzna maszyna do pisania. Dr. Gustaw Keining w Soest zestawił system pisma stenograficznego, który równocześnie nadaje się do pisania piórem, do pisania na maszynie piszącej i do druku stenograficznego. Maszyna posiada 135 znaków stenograficznych.

Wiadomości z firm

Drukarnia Katolicka Sp. Akc. w Poznaniu. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się ogólną sumą 1,306.847,63 zł. Zysk wykazano sumą 14.289,26 zł.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Ujemne zjawisko wielkich zakładów gazetowych.

Przed kilku laty zdarzyło się, że w Ameryce zbankrutował poważny dziennik pomimo stałego wzrastania liczby abonentów i inserentów. Dla wtajemniczonych zjawisko to jest zrozumiałem, wiedzą oni albowiem, że w miarę wzrastania nakładu koszty poszczególnego numeru ulegają zwyżce. A ponieważ w rzeczywistości rywalizacja wydawnicza sprzeciwia się regulować cenę abonamentu w miarę wzrastania własnych kosztów wytwórczych, a inserenci, o których przecież szczególnie się rozchodzi, na zwyżkę ceny za inseraty nie przystawają, przeto zbyt wielki wzrost liczby abonentów może się stać niebezpiecznym dla wydawcy. Nasuwający się wybieg z tego położenia — pomnożenie łamów inseratowych, używanie mniejszego pisma do inseratów ma swoje granice, również cena za wiersz inseratowy. Jak tylko bilans miesięczny danemu wydawnictwu gazety wykaże, że liczba abonentów wzrasta, a zysk na czysto szczupleje, wówczas z konieczności będzie ono usiłowało wybrnąć z tego położenia. Stroskany wydawca gazety łamać będzie głowę nad tem, czy podwyższenie opłaty za inseraty da się przeprowadzić.

W takiem położeniu znajdował się według podań fachowego czasopisma graficznego „Grafisch Weekblad" najbardziej rozpowszechniony dziennik holenderski „De Telegraaf" w Amsterdamie. Dyrekcja wydawnictwa czuła się zniewoloną cenę za inseraty znowu podwyższyć, co rzecz naturalna, nie przypadło bynajmniej do gustu klienteli inserującej, chociaż wydawnictwo zmianę ceny inseratowej tłumaczyło w sposób wielce oględny. Wydawnictwo obniżyło coprawda cenę za wiersz inseratowy, atoli równocześnie uszczupliło łamy inseratowe oraz zastosowało pismo drobniejsze, przez co w rezultacie dochód z inseratów zwiększył się. Przygodnym inserentom zmiana ta wcale nie podpadła, nie tak atoli stałym klientom, w pierwszym rzędzie kupcom i przemysłowcom. Ci zmówili się i rozesłali do różnych gazet holenderskich komunikat poniżej podany, który konkurencja wydawnicza jaknajchętniej ogłosiła:

„Czytelnicy gazety „De Telegraaf" niewątpliwie w ostatnim czasie zauważyli, że w dziale inseratowym tegoż wydawnictwa nie pojawia się wielka liczba poważnych inseratów. Celem wyjaśnienia tego zjawiska donosimy, że z powodu pewnych zaszłych utrudnień z wydawnictwem tej gazety okrągło 150 stosujących reklamę przedsiębiorców handlowych postanowiło w tej gazecie na razie nie inserować. Wydawnictwo gazety „De Telegraaf" bowiem w ciągu nadzwyczaj krótkiego okresu czasu i właśnie w chwili, w której wielu przedsiębiorców handlowych zmuszonych jest do polecania zakupu swych towarów, łamy inseratowe uszczupliło i zastosowało w inseratach drobniejsze pismo drukarskie, przez co anonsy stały się mniej czytelne. Coprawda wydawnictwo rzeczonej gazety opłatę od wiersza inseratowego obniżyło, co atoli w rzeczy samej równa się zwyżce opłaty za ogłoszenia, niczem nie umotywowanej. Ponieważ wydawnictwo rzeczonej gazety wzdryga się w tym przedmiocie konferować z miarodajnemi osobami, przeto klub przemysłowców na posiedzeniu, na którem było obecnych około sto kupców hurtowników, postanowił, ażeby zajęte przez inserentów stanowisko uznać za słuszne i koniecznie potrzebne inseraty podawać publiczności w inny sposób".

Echa wydawnicze z Rosji sowieckiej.

Działalność wydawnicza w Rosji. Z wygłoszonego w Moskwie przez naczelnika rosyjskich wydawnictw państwowych referatu, wynika pomiędzy innemi co następuje: Rosyjski nakład państwowy wydał w 1929 roku 950 miljonów arkuszy zadrukowanych. W 1930 roku liczba ta spotęgować się ma na 1365 miljonów. W ostatnich dwu latach wydawnictwo rządowe zdwoiło liczbę wydanych własnym nakładem książek. Pomimo to nie można było zadowolić publiczności.

Olbrzymiem jest powodzenie taniej literatury masowej. Z 15 miljonów arkuszy drukarskich w 1928 roku podskoczyła literatura włościańska w 1929 roku na 53 miljonów arkuszy drukarskich. Plan przygotowany na rok 1930 przewiduje wydanie 60 miljonów arkuszy drukarskich literatury włościańskiej, a z doświadczeń pierwszego kwartału roku bieżącego wynika, że liczba przewidywana jest za nisko podana.

W ciągu tegorocznych zasiewów wiosennych rzuciło wydawnictwo państwowe na rynek zbytu 45 miljonów egzemplarzy tanich książek masowych różnej treści. Rozprawę o kolektywizacji przymusowej wydrukowano w 18 miljonach egzemplarzy. Wogóle wszelkie nakłady rosyjskie obejmują conajmniej 300 000 do 500 000 egzemplarzy.

Literatura przeznaczona dla robotników wykazuje podobne liczby. Na temat socjalistycznej rywalizacji wydano 4 miljony broszur. Dla robotników wykwalifikowanych wydano w roku bieżącym 500 000 książek. Książek do nauczania dla szkół elementarnych dla dorosłych wydano 10 miljonów egzemplarzy.

Rząd rosyjsko-sowiecki postanowił obecnie, ażeby wszystkie olbrzymie wydawnictwa połączyć w jeden olbrzymi wszechrosyjski koncern wydawniczy. Koncern podzielony zostanie według poszczególnych gałęzi wiedzy na osobne wydziały, a każdemu wydziałowi przydane zostaną własne zakłady drukarskie.

Gazeciarstwo rosyjskie. Z okazji „Dnia Prasy" otwarto w Moskwie w końcu maja roku bieżącego wystawę gazet, wykazującą rozwój prasy w Rosji carskiej i Rosji sowieckiej oraz zagranicą.

Wykazy wskazują na wzrost liczbowy nakładów prasy rosyjskiej. Gdy w 1928 roku wychodziło w Rosji 576 gazet, to obecnie wychodzi ich już 623. Pod koniec pięciolecia programu uprzemysłowienia Rosji, jak przewidują, wydawanych będzie ogółem 723 gazet.

Liczby powyższe nie obejmują 300 drukowanych gazet fabrycznych, ani też przelicznych wydawnictw

popierających gospodarkę kollektywizacyjną. Liczba nakładów gazetowych jeszcze bardziej wzrosła. W 1928 roku przypadał 1 egzemplarz gazety na 17, obecnie na 12 osób. Pod koniec pięciolecia przemysłowego, jak przewidują, liczba nakładów gazet przewyższy ogromnie nakłady przedwojenne.

Gazety rosyjskie wychodzą w 58 językach. Z 39 900 000 czytelników w 1928 roku przypadało 26,1 miljonów na ludność wiejską, a 9,2 miljonów na robotników i oficjalistów oraz innych mieszkańców Rosji.

Na Dalekim Wschodzie. Wskutek zabiegów administracji okręgowej udało się w Ochocku (przystań nad Ochockiem morzem nad wschodniem pobrzeżem Azji) zorganizować drukarnię ręczną, w której na początku maja roku bieżącego wydano pierwszy numer gazety zatytułowanej „Złoto Północne"; tytuł taki dla gazety rzeczonej wybrano pewnie z tego powodu, że w okolicy znajdują się kopalnie złota. Z powodu braku odpowiedniej ilości pisma i papieru wydaje się wspomniane pismo tylko raz co miesiąc.

Komunikat

Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zwraca kołom gospodarczym uwagę na komunikat Ministerstwa Spraw Wojskowych, zawarty w numerze 16 „Monitora Polskiego" następującej treści:

„Ponieważ doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wojskowych, że w kraju uwijają się osobnicy, zbierający ogłoszenia do Rocznika Oficerskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia, że nie upoważniło do tego żadnej osoby, wzgl. firmy i tą drogą ostrzega przedsiębiorstwa handlowee i przemysłowe, by nie dawały żadnych ogłoszeń do Rocznika Oficerskiego."

Nekrologia

Ś. p. Tadeusz Czapelski. W dniu 23 lipca 1930 r. zmarł we Lwowie nestor publicystów polskich ś. p. Tadeusz Czapelski, przeżywszy lat 77. Zmarły pracował przed wojną jako dziennikarz początkowo w lwowskiej „Gazecie Narodowej", następnie w „Kurjerze Warszawskim", wreszcie w „Tygodniku Ilustrowanym". Zmarły brał żywy udział w życiu dziennikarskiem Lwowa, był korespondentem różnych gazet warszawskich, a. w latach, 1912, 1913 i 1914, aż do wybuchu wojny, redagował „Kronikę Powszechną", tygodnik społeczno-literacko-naukowy. Artykuły Jego odznaczały się świetną polszczyzną. W uznaniu zasług na polu publicystyki i dziennikarstwa polskiego Syndykat dziennikarzy polskich we Lwowie, na przedostatniem walnem zgromadzeniu zamianował Go członkiem honorowym. Niezależnie od pracy naukowej i publicystycznej, brał Zmarły bardzo czynny udział w życiu społecznem i filantropijnem Lwowa, pracując w rozmaitych instytucjach i stowarzyszeniach katolicko-narodowych.

Z wydawnictw

Czasopismo „Prasa". W czasopiśmiennictwie polskiem wypełniona została dotkliwa luka. Ukazał się nr. 1 „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Jest to czasopismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym. Na treść 40 stronicowego zeszytu dużego formatu „Prasy", składa się w pierwszym rzędzie szereg artykułów poruszających sprawy wydawnicze. Po wstępnym artykule prezesa Zarządu Głównego Związku p. Stefana Krzywoszewskiego, następuje poświęcony sprawom organizacji prasy artykuł p. Franciszka Głowińskiego członka Zarządu Głównego Związku. Dalej profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Wincenty Trzebiński poświęca artykuł rozprawie „Nauka o dziennikarstwie", a p. Jerzy Szapiro członek Zarządu Głównego Związku, daje pierwszy z cyklu artykułów o trustach w prasie zagranicznej. Następuje obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Wydawców, dające ciekawy obraz wydatnej pracy tej młodej, a tak doniosłej dla naszego życia współczesnego i państwowego organizacji. Dalszą część pierwszego zeszytu „Prasy" wypełnia obfity, interesująco zestawiony materjał informacyjny o zagadnieniach ustawodawczych w zakresie spraw prasowych, o rynku wydawniczym oraz o życiu prasy polskiej i zagranicznej, a także działalności organizacyj prasowych. Zamyka numer przegląd piśmiennictwa fachowego. Całość pierwszego numeru „Prasy" jest ciekawą nietylko dla każdego wydawcy, ale i dla tych wszystkich, którzy interesują się w Polsce życiem publicznem. Cena zeszytu 1 zł 50 gr). Nabyć go można we wszystkich większych księgarniach i u sprzedawców Tow. „Ruch" na większych dworcach kolejowych oraz w administracji „Prasy": Warszawa, Krakowskie - Przedmieście Nr. 40 m. 4, tel. 540-00, konto P. K. O. Nr. 18.606.

Z chwili bieżącej

Pomór gazet w Niemczech. W ostatnim czasie przestały wychodzić istniejący od 165 lat dziennik „Pressburger Zeitung" w Pressburgu, dziennik „Riesaer Neueste Nachrichten" w Riesa w Saksonji oraz czasopismo „Neues Arensburger Wochenblatt" w Arensburgu i „Regensburger Woche" w Ratysbonie.

Mapy geograficzne, które zmywać można. Z Anglji nadeszła wiadomość, która niezawodnie wzbudzi zainteresowanie w kołach turystycznych, że rozpoczęto druk map, które w razie zabrudzenia można bez szkody wyprać, poczem mają wygląd nowych map. Mapy te wykonywane są na pewnego rodzaju papierze pergaminowym, który po zadrukowaniu bywa napawany rozczynem opornym wobec wody. Mapy rzeczone w razie potrzeby prać można zapomocą mydła, poczem gładzi się takowe gorącem żelazkiem. Cena tych map nie ma być wyższą od naklejonych map na płótnie.

Filatelistyka

Nowy polski znaczek pocztowy. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda w najbliższym czasie specjalny znaczek pocztowy dla uczczenia zbliżającej się 10-ej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej z pod Warszawy.

Nowe hiszpańskie znaczki pocztowe. Rząd hiszpański wypuścił dopiero obecnie, z okazji 100-lecia śmierci genjalnego malarza Goyi (um. 1828) serję znaczków pocztowych wartości od 4—10 pesetów. Znaczki te mają trzykrotną wielkość znaczków normalnych. Wykonany jest na nich przez doskonałego malarza dzisiejszej Hiszpanji Sancheza Godę, rysunek, przedstawiający słynny obraz Goyi pod tytułem „Maya". I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że kobieta przedstawiona przez Goyę jest kompletnie naga.

Fakt ten wywołał oburzenie wśród publiczności hiszpańskiej. Generalna dyrekcja poczt w Madrycie zarzucona jest protestami oburzonych moralistów, którzy nie mogą patrzeć spokojnie na nagą Mayę nalepioną na listy.

Moraliści twierdzą, że tego rodzaju „widok" może działać gorsząco na dzieci i młodzież. Widocznie jednak nie wszyscy są tak bardzo oburzeni na znaczki z nagą Mayą, gdyż dyrekcja poczty otrzymała długi szereg listów od rozmaitych młodszych i starszych panów z zapytaniem, czy nie wiadome jest nazwisko i miejsce zamieszkania pięknej modelki... Panowie ci w zapale swoim zapomnieli, że modelka ta żyła akurat 120 lat temu...

Hiszpańskie ministerstwo poczt ma nielada kłopot z nagą Mayą i genjalnym Goyą. Podobno jednak pokup na znaczki jest ogromny i to nietylko wśród filatelistów...

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Komunikaty

Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Zebranie miesięczne

odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 sierpnia 1930 r. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Związku Tow. Kupieckich (Dom Kupiectwa Polskiego), ulica Zwierzyniecka 12.

Obecność wszystkich członków pożądana.

Ze względu na ważność obrad jak: omówienie kwestji nielegalnej konkurencji, cennika itd., upraszamy o przybycie delegatów z prowincji. *Zarząd.*

Z historji atramentu.

(Ciąg dalszy).

Jednem z najsłynniejszych dzieł o atramentach jest dzieło weneckiego profesora dr. medycyny Piotra Marji Canepariusa, zatytułowane: „De atramentis cujuscunque generis", wydane w latach 1619 i 1629 we Wenecji. Nowe nakłady tego dzieła wydano w Londynie 1660 i w Amsterdamie 1718 roku. Dzieło uchodziło przez liczny szereg lat jako klasyczne. Caneparius nie ogranicza się na receptach, lecz podaje ścisłe badania atramentu, dalej wylicza recepty o atramentach galusowych. Jedna z najbardziej stosowanych recept brzmiała: 1 część gumy, 2 części vitriolu, 3 części orzeszków galusowych i 30 części wody. Uczony opisał nietylko surowce atramentowe, lecz wydał ocenę również o syntetycznych atramentach, o atramentach, któremi pisać było można na skorupie jaj i ciele ludzkiem; dalej podał do wiadomości, w jaki sposób można pisywać białe litery na czarnym papierze. Do wyrabiania atramentu zalecał używanie wina, ponieważ takowe sprawia, że atrament staje się czarniejszym i bardziej błyszczącym, a pozatem chroni go porą zimową przed zepsuciem wskutek zamarznięcia.

Dla produkcji atramentu stały się użyteczne prace naukowe angielskiego przyrodnika Roberta Boyle, które podał do wiadomości publicznej w dziełach swych, wydanych w 1663 roku. Boyle wytworzył platformę dla naszej współczesnej chemji atramentowej. Jego studjum poświęcone było reakcji dębianek (orzeszków galusowych) i innych roślinnych materjałów oraz rozczynów vitriolu przy istnieniu lub nie istnieniu kwasów i soli. Tak wypośrodkował Boyle, że wskutek oddziaływania vitriolu na wywar debianki (orzeszków galusowych) czarny kolor atramentu natychmiast znika, jeżeli dodaje się kwasu siarczanego. Dawka potażu przywraca czarny kolor atramentu. Boyle podaje dalej liczny szereg materjałów, które w miejsce dębianki wykorzystać można w produkcji atramentu; tak naprzykład korę dębową, liście róży czerwonej, korę i sok jabłek granatowych, drewno błękitne, sumach i inne. Wywar z tych materjałów w połączeniu z rozczynem vitriolu jest również czarnym atramentem.

Nader cennem dla chemji atramentowej jest też dzieło Ottona Tacheniusa „Hipocrates Chimicus", wydane w 1666 roku. Tachenius poszukiwał dla reakcyj przy tworzeniu atramentu galusowego wytłumaczenia naukowego, przyczem spostrzegł, że dębianka (orzeszek galusowy) li tylko siarczan żelazawy, nigdy atoli vitriol koprowy czarno zabarwia.

Nad dalszym rozwojem chemji atramentowej pracowało z powodzeniem pod koniec siedemnastego i na początku osiemnastego stulecia dwóch chemików francuskich: Mikołaj Lemery (1645—1715) i syn jego Ludwik Lemery (1667—1743).

O atramencie kobaltowym dowiadujemy się po raz pierwszy z dzieła wydanego w 1705 roku przez D. J. Waitza, zatytułowanego: „Klucz do gabinetu tajnej skarbnicy".

Liczba wydanych w Niemczech w ciągu siedmnastego i ośmnastego stulecia dzieł traktujących o atramencie jest pokaźną; w rzeczy samej dzieła te są odpisami dawniej wydanych rozpraw. Te dzieła atramentowe naogół ukazywały się bez podania nazwiska autorów. Tytuł tych dzieł jest często osobliwy, jakoto: „Dziwaczny pisarek" (1679 r.), „Doświadczony sztukmistrz pisarski" (1703 r.), „Na nowo doskonale przyrządzona beczułka atramentu" (1733 r.)

Lekarz i chemik dr. William Lewis z Londynu, zmarły w 1781 roku, wypośrodkował, że zbyt wielka zawartość vitriolu powoduje zbrunatnienie zrazu czarnego pisma, gdy natomiast silna zawartość dębianki (orzeszków galusowych) powoduje większą trwałość pisma. Zdaniem Lewisa ilość użytej do wyrobu atramentu dębianki powinna być o trzykroć większa od ilości vitriolu. Jako najlepszą receptę dla wyrabiania atramentu zaleca Lewis: 1 część vitriolu żelaza (siarczan żelazawy), 3 części dębianki (orzeszków galusowych), 1 część drewna błękitnego (z drzewa kampeszowego, rosnącego w Brazylji), 1 część gumy i 40 części białego wina lub octu. Mieszankę tę trzeba codziennie 3 do 5 razy zamieszać, a atrament po 10 do 12 dniowym postoju w ciepłem miejscu gotów był do użycia.

Wynalezienie atramentu kopjowego udało się w 1780 roku słynnemu wynalazcy James Watt, który również skonstruował maszynę do kopjowania, która opatentowana, wyrabianą bywała w sposób fabryczny przez ówczesną firmę Boulton & Watt.

Jako ważny postęp w produkcji atramentu zaznaczyło się przedstawienie faktyczne kwasu dębiankowego, czyli galusowego przez Scheele'go w 1785 r. Przez wystawienie rozczynu dębianki (orzeszków galusowych) na powietrze wytworzył się osad krystaliczny, który nie był niczem innem tylko kwasem galusowym.

Ważnym był też wynaleziony w 1793 roku przez Deyeux'a garbnik. Naogół jednakże większa część prac w pierwszych dziesiątkach lat 19. stulecia zajmowała się tylko receptami atramentowemi, które częstokrotnie opierały się jedynie na próbach doświadczalnych. Głównem zadaniem było wówczas, w jaki sposób zdoła się zapobiec pleśnieniu atramentu, do którego to celu zaczęto się posługiwać środka-

mi antyseptycznymi. Częstokrotnie zastosowywano sposób następujący: Zalewanej dębiance (orzeszkom galusowym) pozwolono wpierw zapleśnieć, by potem dopiero dodać rozczyn żelaza, a potem zaczęto szukać środków mogących dębiankę zastąpić, jednakże usiłowania te nie były uwieńczone widocznym sukcesem.

(Dokończenie nastąpi.)

Kontrola towarów.

Wiele irytacji, pisaniny, gadaniny oraz strat — zaoszczędziliby sobie papiernicy, gdyby nadchodzący towar natychmiast dokładnie zechcieli zbadać pod względem ilości, jakości i celowości.

Jaki jest stosunek prawny? Prawo przepisuje, iż kupiec odbierający zamówiony towar, winien go niezwłocznie zbadać, czy odpowiada w zupełności zleceniu. O ile ilość jest niezgodna z zamówieniem, należy wnieść natychmiast reklamację, możliwie piśmienną, z podaniem stwierdzonych niedokładności. Późniejszych reklamacyj, choćby i słusznych, zwłaszcza co do ilości, nie potrzebuje dostawca uwzględnić. Czasokres dla reklamacji w zawodzie papierniczym przyjąć można ogólnie na 3 dni od daty odbioru przesyłki. Wyjątek stanowią przesyłki wielkie n. p. wagonowe lub skomplikowane, których kontrola i stwierdzenie wymaga dłuższego czasu. W tym wypadku należy przyjąć czasokres dla reklamacyj rzeczowych 8 dni od daty przejęcia przesyłki w posiadanie, zatem nie od daty nadejścia wagonu na stację, awizowania o nadejściu i t. d. Wyjątek stanowi towar lub surowiec, którego właściwości stwierdzić się dadzą dopiero przy fabrykacji względnie przeróbce na gotowy wyrób papierniczy. Dotyczy to przeważnie surowców, których kontrola i stwierdzenie jakości da się zwykle dopiero uskutecznić przy rozpoczęciu przeróbki danego surowca na gotowy towar. Ale i w tym wypadku przetwórca winien udowodnić, iż stwierdzenie niezgodności ze zleceniem nie dało się rychlej uskutecznić aż dopiero przy rozpoczęciu fabrykacji artykułu, do którego dany surowiec był przeznaczony.

Poniżej podajemy kilka sposobów, jak należy przeprowadzić kontrolę zamówionego towaru.

Segregatory:

Stwierdzić naprzód ilość segregatorów — czy odpowiada zleceniu, ilość ew. futerałów oraz przedewszystkiem rejestrów (alfabetów), dalej cenę, ewentualnie skonto (rabat) i warunki zapłaty. Stwierdzić, czy segregatory nie są wykrzywione, poplamione klejem i t. d. W dalszym ciągu zbadać, czy dobrze i równo zaklejony papier zewnętrzny i wewnętrzny, oraz płótno na grzbiecie i rogach, czy niema fałd i t. d. Teraz zbadać mechanizm, czy rozpiętość (dziurkowanie) zgadza się z zamówieniem.

U nas w Wielkopolsce używa się przeważnie segregatorów na 8 cm., podczas gdy w Małopolsce i częściowo w Kongresówce na 7 cm.

Zbadać maszynkę, czy dobrze przylega i lekko otwiera się, czy mechanizm nie zaśniedziały, czy nie brak zasuwki i t. d. Jeżeli w końcu kółeczko aluminjowe (do wyciągania segregatoru z regału) jest dobrze i trwało wkleszczone, dolne brzegi segregatora dobrze i równo obciągnięte ochraniaczem metalowym, — to można przesyłkę zaakceptować.

Samo przez się rozumie się, że każdy rejestr (alfabet) należy przejrzeć, czy jest równo obcięty, czy jakiej głoski nie brak, czy segregatory są równej grubości, czy dostarczono odpowiednią wielkość (4° lub 2°), czy etykieta frontowa jest beznagannie czysta i równomiernie naklejona.

W jednym z następnych numerów „Przeglądu" podamy kontrolę szeregu innych artykułów. *mki.*

Notatki

Statek do przewożenia papieru. Mało kto wie, że istnieje specjalny statek, noszący nazwę „Markland", zbudowany do przewożenia papieru w warunkach absolutnej gwarancji całości, suchości i t. p. Statek ten kursuje między Liverpoolem a Nowym Jorkiem, a ładunek jego składa się stale z 800 pak papieru gazetowego. Parowiec ten, długości 163 m., ma pojemność 4454 tonn. Pomieszczenia jego posiadają charakter pudełkowy, wobec czego pominięto w konstrukcji takie części wystające, jak: konsole, kolumny i t. p. Pozatem wszystkie pomieszczenia, służące do przewozu, są wyłożone drzewem, aby uchronić papier od kontaktu z metalem. Role papierowe bywają podwożone do statku na wózkach elektrycznych. Urządzenia mechaniczne pozwalają wyładowywać papier w ilości 200 tonn na godzinę. Podróż „Markland'u" trwa normalnie 44 godziny. Jakkolwiek masa papierowa pochodzi z Nowej Szkocji w Ameryce, to jednak papier wyrabia się aż w Liverpoolu, w Anglji, zapomocą maszyn, które produkują papier szerokości 5,5 m. z szybkością 333 m. na minutę.

Poszukiwane krajowe wytwórnie.

W rubryce tej zamieszczamy zapytania czytelników naszych o krajowe wytwórnie. Pp. Wytwórców prosimy o odpowiedzi wraz z dołączeniem portorji na wysyłkę do zapytujących się.

2. Kto dostarcza klisze wzgl. matryce aktualnych wypadków w Polsce do ilustracji w gazecie, także gotowe dodatki ilustrowane bez nagłówka?
3. Kto wyrabia zabawki dziecięce zwykłe i mechaniczne?
4. Kto wyrabia mosiężne czcionki introligatorskie?
5. Która wytwórnia fabrykuje anilinę?
6. Gdzie wyrabia się w kraju błękit milori w proszku czy też w kawałach?
7. Kto wyrabia sygnatury i zawieszki?
8. Gdzie są wytwórnie drutu introligatorskiego?
9. Kto wyrabia nalepki tłoczone?
10. Kto dostarcza drewniane prasy introligatorskie i do pozłacania?

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. 1. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% upustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.